Nr. 32. Kraków, Sobota 20 Stycznia 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu . .	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwurazową „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem . . .	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
W innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Trzeciego Maja l. 5 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopmasa A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. W **Jarosławiu** J. Soszyńska. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 36 h., za każdy następny raz 24 h. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. **Nadesłane** po 90 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Angielska „extratura“.

Kraków, 20 stycznia.

(k. s.) Odpowiedź koalicyi na notę Wilsona była dokumentem tak niesłychanym i wywarła w świecie neutralnym wrażenie tak ujemne, że „Foreygn Office“ ujrzał się zmuszonym do dodania do niej komentarza, mającego łagodzić wrażenie najbardziej ludożerczych ustępów tej odpowiedzi. Powstał stąd nowy dokument o typie w literaturze dyplomatycznej dotąd nieznanym. Wczytawszy się bowiem w notę Balfoura, spostrzeżemy, że jest ona nie tylko komentarzem do owej odpowiedzi, ale także — częściowem jej odwołaniem.

Miarą, jak dalece ujemnem było wrażenie odpowiedzi koalicyi na notę Wilsona, jest fakt, że nie tylko prasa koalicyjna, lecz także najpoważniejsze organy angielskie potępiły ją bardzo stanowczo. Z wyjątkiem prasy Northcliffa wszystkie inne organy angielskiej opinii publicznej zajęły wobec tej odpowiedzi stanowisko wyraźnie krytyczne. Najbardziej znamienną była krytyka odpowiedzi, z którą wystąpił dziennik tak poważny i wpływowy, jak „Manchester Guardian“. W artykule z dnia 6 stycznia dziennik ten poddał drobiazgowej analizie wszystkie ustępy odpowiedzi koalicyjnej. Stwierdziwszy, że pierwotny tekst odpowiedzi był zredagowany po rosyjsku, potem z małemi zmianami przetłumaczony na francuskie, wreszcie z francuskiego na liche angielszczyznę, podnosi dziennik przedewszystkiem niezwykłe niedbalstwo redakcyi aktu tej miary i wagi, jaką musiała być odpowiedź całej koalicyi na notę Wilsona.

„Gadatliwość, a jeszcze więcej ton obelżywy tej noty zdumiewają każdego przyzwyczajonego do czytania aktów dyplomatycznych“ — powiada „Manchester Guardian“. — Zamiast niezwykłych wymyślań i inwektyw, należało odpowiedzieć na notę Wilsona i neutralnych krótko i rzeczowo. „Byłoby wystarczyło — pisze krytyk tego dziennika dalej — stwierdzić w naszej nocie, że samo wezwanie do podjęcia rokowań pokojowych, bez równoczesnego podania warunków pokoju, nie jest propozycyą pokojową. Byłoby to zdanie proste, a przekonywujące, które na sile wcale nie zyskało przez takie dodatki jak „haniebna propozycya“, „manewr wojenny“, „pozbawiony treści i szczerości wniosek“ i t. p. Wszystkie te dodatki przedłużyły tylko i osłabiły to zdanie“.

W dalszem rozwinięciu tej objektywnej krytyki dochodzi „Manchester Guardian“ do wniosku, że Anglia powinna we własnem imieniu odpowiedzieć Wilsonowi i że dotyczącą notę powinien zredagować nie Lloyd George, lecz Balfour i to w języku „grzecznym, szlachetnym i dyplomatycznym“.

Relacye o tym wielce znamiennym artykule najważniejszego organu angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych, przyniósł „Pester Lloyd“ już w niedzielę 14 b. m. Teraz po nocie Balfoura okazuje się, że ten głos „Manchester Guardianu“ był czemś znacznie więcej, niż trafną, ale prywatną krytyką odpowiedzi koalicyjnej. Był on mianowicie przygotowaniem opinii angielskiej na ten niezwykły dokument dyplomatyczny, którym jest wczorajsza nota Balfoura do rządu waszyngtońskiego.

Notę tę charakteryzują dwa momenty: z jednej strony zawiera ona redukcyę warunków pokojowych koalicyi, wyliczonych w odpowiedzi zbiorowej Wilsonowi, z drugiej zaś bardziej szczegółową stypulacyę tych postulatów, których spełnienie wiąże się z kwestyą wytworzenia gwarancyj pokojowych na przyszłość. Podczas gdy w odpowiedzi swojej koalicya wyliczyła cały szereg postulatów terytoryalnych, które w sumie swej dawały żądanie rozbioru Austro-Węgier i Turcyi, to Balfour w komentarzu swoim ogranicza się już tylko do zaspokojenia dążeń narodowościowych Francyi i Włoch przez oddanie jednej — Alzacyi i Lotaryngii, drugim zaś włoskiej irredenty, tudzież do wypędzenia Turków z Europy. O zwrocie zabranych przez mocarstwa centralne terytoryów nieprzyjacielskich i o wynagrodzeniu przez nie Rumunii, Serbii, Czarnogóry i Rosyi Balfour w przeciwstawieniu do odpowiedzi koalicyjnej nie wspomina. Nawet o odszkodowaniu Belgii milczy ten angielski mąż stanu.

Są to zatem zupełnie nowe warunki pokoju, postawione indywidualnie ze strony Anglii samej. I tak Anglia domaga się oddania Francyi Alzacyi i Lotaryngii, Włochom, t. zw. „irredenty“, przyczem terytoryum jej bliżej nie określa, wreszcie zneutralizowania Konstantynopola, bo „wypędzenie Turków z Europy“ w języku Balfoura nic innego oznaczać nie może.

W dziedzinie zabezpieczenia pokoju na przyszłość stawia Balfour trzy postulaty: usunięcie powodów do międzynarodowych niepokojów, zdyskredytowanie u ludów mocarstw centralnych ich „zamiarów atakowych i metod bezwzględnych“, co u Balfoura zastępuje już bardzo charakterystycznie dotychczasowy postulat koalicyi złamania militaryzmu pruskiego, wreszcie wprowadzenie nowego pojęcia „pokuty międzynarodowej“, mającej wstrzymywać najśmielsze strony atakujące. Tej „pokuty“ nie określa Balfour bliżej i zapewne sam nie wie, jak ona ma w rzeczywistości wyglądać, skoro używa dla jej określenia zaimka „jakaś“.

Potrzeba stwierdzić, że wszystkie te trzy postulaty, rozpatrywane z punktu widzenia zasad, głoszonych w ciągu tej wojny przez mocarstwa centralne, nadają się do dyskusyi.

Tak więc notę Balfoura uważać należy za dokument pierwszorzędnej wartości dla sprawy pokoju. — Znaczenie tego dokumentu polega zarówno na treści jego, jak na fakcie, że jest on pierwszym indywidualnym aktem jednego i to najpotężniejszego z mocarstw koalicyi. Znaczenie treści noty tkwi w wyraźnej dążności Balfoura do stawiania takich warunków i takiego ich formułowania, aby wogóle można było o nich dyskutować i aby Wilson nie miał odebranej możności dalszego pośrednictwa. To też można przyjąć za pewne, że nota Balfoura będzie stanowiła nawiązanie tych możliwości, które niesłychana odpowiedź koalicyi zniszczyła była zupełnie.

Jeszcze jednak donioślejsze znaczenie tej noty polega na tem, że Anglia występuje tu samodzielnie, od reszty koalicyi niezależnie. Zapewne byłoby przesadą upatrywać w tym akcie zerwanie zasady, określonej w słynnej formule londyńskiej i to ze strony samej Anglii, ale nie mniej rzecz podąża w kierunku emancypacyi z pod wszechwładzy tej formuły. Wprawdzie bowiem Balfour aż w kilku miejscach stwierdza, że w zasadzie zgadza się z tezami odpowiedzi całej koalicyi, ale w takim razie pocóż dodaje ten swój komentarz do niej i to komentarz, który się stanowczo z tezami tej odpowiedzi nie kryje?

Znaczenie noty Balfoura, rozpatrywane z tego właśnie punktu widzenia, powiększy się jeszcze bardzo znacznie, jeżeli uprzytomnimy sobie, że została ona zredagowana i wysłana już po ostatniej konferencyi koalicyi w Rzymie, na której miano jeszcze bardziej utrwalić zgodność i solidarność wszystkich państw koalicyjnych.

Jakkolwiek uchwały zjazdu rzymskiego stanowią oczywiście ścisłą tajemnicę, to jednak doszło z poprzedzających je obrad do wiadomości publicznej, że właśnie Anglia występowała tam energicznie, i to z — groźbami. Lloyd George miał nawet zagrozić, że Anglia będzie musiała występować wyłącznie w myśl swoich interesów.

Te tak bardzo dla reszty koalicyi groźne słowa Lloyd Georgea nabierają dużego znaczenia w zestawieniu z wczorajszą notą Balfoura, która, mimo wszystkie osłonki, omówienia i niedomówienia, nie jest niczem innem, jak wejściem Anglii w kwestyi pokoju na linię — jej własnych interesów.

Tyle o nocie Balfoura można już w pierwszej chwili powiedzieć. Dalsza ocena jej praktycznego znaczenia okaże się możliwą dopiero później, kiedy znaną będzie reakcya na nią, przedewszystkiem zaś, kiedy okaże się, jak inne państwa koalicyi zachowają się wobec tej niespodziewanej — można śmiało powiedzieć — sensacyjnej „extratury“ angielskiej.

Dopiero w związku wzajemnym tych wszystkich oczekiwanych objawów ujawni się doniosłość noty balfourowskiej w całej pełni.

Z Rady Stanu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Warszawa, 20 stycznia.

Na posiedzeniu Rady Stanu w dniu 17 bm., odczytano telegram powitalny prezesa Koła polskiego dr Bilińskiego w imieniu wiedeńskiego Koła polskiego, który między innemi opiewa: »Oby danem było dostojnemu marszałkowi koronnemu, jako godnemu następcy wielkich polskich mężów stanu, w połączeniu z Radą Stanu, przy poparciu obydwóch mocarstw centralnych ściśle z Polską związanych wspólnością interesów, zapewnić krajowi trwałą państwową i narodową przyszłość«. W jednomyślnie uchwalonej odpowiedzi Rada Stanu powiada: »Wspólna nam i Kołu polskiemu wiara w szczęśliwą i trwałą przyszłość państwa polskiego, do którego budowy powołani jesteśmy, jest dla nas na progu naszej działalności wielkiem pokrzepieniem i otuchą«.

Następnie odczytano **adres polskiej organizacyi wojskowej,** przedstawiający rozwój kwestyi armii i wskazujący na zasługi komendanta Piłsudskiego.

Koniec adresu opiewa: »Dziś, w chwili powołania do życia zawiązku polskiego rządu — Polska Organizacya Wojskowa uważa za swój zaszczytny obowiązek oddać Tymczasowej Radzie Stanu swe siły i krew do rozporządzenia«.

Wybór misyi wojskowej.

Po odczytaniu dalszych adresów i życzeń **uchwalono tymczasowy regulamin obrad.**

Do wykonawczej komisyi, do której na mocy swego urzędu wchodzi marszałek koronny i jego zastępca, wybrano: Bukowieckiego, Dzierzbickiego, Janickiego, Kiniewskiego, Lempickiego, Piłsudskiego, hr. Rostworowskiego.

Celem przyśpieszenia organizacyi polskiej armii, uchwalono jednomyślnie utworzenie wojskowej misyi, złożonej z marszałka koronnego i 6 członków. Komisya ma się porozumieć z władzami okupacyjnemi i komendantem Legionów i wypracować organizacyę wojskowej misyi Rady Stanu. Do tej komisyi zostali wybrani: Dzierzbicki, Górski, Łempicki, Piłsudski, ks. Radziwiłł, hr. Rostworowski.

Komisya dla statutu Sejmu i Konstytucyi.

Dalej uchwalono rychłe powołanie komisyi celem wypracowania projektu statutu Sejmu i konstytucyi królestwa, oraz utworzenie organizacyi dla opracowania spraw wyznaniowych i oświaty.

Wszystkie wnioski uchwalono **jednomyślnie.**

Konferencye ministeryalne w Berlinie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 20 stycznia.

Prezydent ministrów hr. Clam Martinic i hr. Tisza pozostali przed poł. w hotelu i przyjęli tam szereg wizyt. Ministrowie austryaccy i węgierscy, jakotóż referenci, w dalszym ciągu prowadzili rokowania z niemieckimi mężami stanu. W południe prezydent urzędu wojennego żywnościowego Batocky wydał na cześć gości austryackich i węgierskich śniadanie. Po południu dalej trwały konferencye z referentami, poczem po herbacie, wydanej przez sekretarza stanu dr Helffericha, odbyło się końcowe posiedzenie, przy udziale prezydentów ministrów hr. Clam Martinica i hr. Tiszy. O godz. 7 wieczorem odjechali obaj prezydenci ministrów i ministrowie do Wiednia.

Ponowne odroczenie zwołania Dumy i Rady państwa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 20 stycznia.

(Pet. ag. tel.) **Ukaz carski odracza ponownie** zebranie się Dumy i Rady państwa z dnia 25 bm. na 27 lutego. Powodem tego zarządzenia, jak ze strony miarodajnej podają, jest, że zmiany, dokonane w rządzie, wymagają dłuższego czasu dla rozpatrzenia szeregu spraw, pozostawionych do dyskusyi i rozpatrzenia przez gabinet poprzedni.

Wojna.

Komunikat austro-węgierski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 20 stycznia.

Urzędowo donoszą dnia 19 stycznia 1917:

Wschodni teren wojny.

Nieprzyjaciel podjął wczoraj po południu gwałtowne ataki na nasze pozycye między dolinami Susita i Casinu. Ataki w zupełności się rozbiły w naszym ogniu.

Na Wołyniu działalność bojowa znowu zmalała.

Włoski teren wojny.

W północnym odcinku płaskowzgórza Krasu przyprowadziły nasze wojska z udałych przedsięwzięć na nieprzyjacielskie przednie pozycye jako jeńców 4 oficerów i 120 żołnierzy, oraz jeden karabin maszynowy.

Południowo-wschodni teren wojny.

Niema nic ważnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego.
von Höfer, mpp.

Komunikat niemiecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 20 stycznia.

Biuro Wolffa ogłasza: Wielka główna kwatera, dnia 19 stycznia 1917.

Zachodni teren wojny.

Nasze patrole wykonały w kilku miejscach skuteczne przedsięwzięcia.

Wschodni teren wojny.

Front wojsk generała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: **W ostatnich dniach wzmożona działalność bojowa znowu osłabła.**

Front wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa: **Na północ od doliny Susita i w okolicy Marasti, wśród ciężkich nieprzyjacielskich strat spełzły na niczem podjęte przez nieprzyjaciela ataki na nasze pozycye górskie.**

Grupa wojsk generała polnego marszałka Mackensena: **Położenie bez zmiany.**

Front wojsk macedoński: **Atak angielskiej kompanii na Serres z łatwością odparto.**

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

Krytyczne położenie armii rosyjskiej.

Budapeszt, 20 stycznia.

Sofijski korespondent »Az Est« donosi: Wojska sprzymierzone atakują na froncie rumuńskim z niezmniejszoną energią. Nacisk nasz na południowe skrzydło nieprzyjacielskie trwa w dalszym ciągu. Okazuje się obecnie, jaką wagę posiadały nasze operacye, przeprowadzone przeciw lewemu skrzydłu rosyjskiemu. Obecnie, po zdobyciu przez nasze wojska Braiły i wyparciu Rosyan z Dobrudży, **lewe skrzydło rosyjskie zostało pozbawione wszelkiego punktu oparcia i wystawione jest na napór naszych wojsk ze wszystkich stron.**

Rosyanie walczą obecnie istotnie **o posiadanie całych południowych Multan** i celem ochrony lewego skrzydła gromadzą wszystkie siły. Nasza artylerya jednak ostrzeliwuje ze skutkiem pomyślnym **wszystkie linie kolejowe,** biegnące z Gałaczu, z których dwie już **zniszczyliśmy zupełnie.** Nieprzyjaciel rozporządza obecnie tylko jedną linią, wiodącą na Berlad, ale i ta znajduje się już w promieniu działania naszych dział.

Fortyfikacye Gałaczu, leżące między Seretem a jeziorem Brates, znajdują się także **pod ogniem naszej artyleryi.**

Korzystne nasze położenie na froncie, łożącym naprzeciw lewego skrzydła rosyjskiego, posiada nadzwyczajne znaczenie, gdyż odległość naszego frontu **od granicy besarabskiej** jest w tem miejscu **najmniejszą.** Ponadto Rosyanie z braku czasu **nie zdołali ufortyfikować linii Seretu.**

Koła kierujące koalicyi są z tego powodu silnie zaniepokojone i przygotowują opinię publiczną swych krajów **na nową klęskę Rosyan.**

Tak samo i naczelna komenda rosyjska, w przewidywaniu groźnych skutków, poniesionych dotąd klęsk, czyni nadzwyczajne przygotowania, **celem zabezpieczenia armii Seretu** przed grożącą jej katastrofą, zwłaszcza, że w dotychczasowych walkach na Wołoszczyźnie i w Dobrudży ponieśli Rosyanie wprost **katastrofalne straty.** Armia rosyjska jest w ogromnym stopniu **wyczerpana** i musi uzupełniać się resztkami niezreorganizowanej jeszcze armii rumuńskiej.

Dr Rutowski w Wiedniu.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 18 stycznia.

Prezydent dr Rutowski przyjęty został w Wiedniu tak gorąco i tak serdecznie, jak na to zasłużył; jak tylko warunki obecne na to pozwalały. W przepięknych słowach podziękował też czcigodny prezydent na mowy powitalne artysty Lewandowskiego, wiceprezydenta Schleichera i majora Albinowskiego na dworcu kolei północno-zachodniej, który był wczoraj widownią niezwykłej manifestacyi patryotycznej polskiej i owacyi jedynej w swoim rodzaju dla uwielbianego prezydenta. Okrzykom: „Niech żyje Polska! Niech żyje Rutowski!“ nie było końca.

Dr Rutowski był do głębi wzruszony. Głos jego drżał z początku, wkrótce jednak uzyskał pełną siłę i dźwięczność i wrażenie jego mowy było ogromne. „To nie finał jeszcze“ — zawołał. — „Potrzeba jeszcze dalszych wysiłków, a mogę wam powiedzieć, że niema ofiary dość wielkiej i dość drogiej, którejbyśmy ponieść nie powinni, bo wiem, co nam grozi“.

I jeszcze raz dziękując powiedział wzruszony: „Polacy szczodrzy, jak zwykle, hojnie mnie dziś wynagradzają. Niezasłużony, ale szczęśliwy. To maże wszystkie cierpienia, wszystkie przykrości, które przeszedłem“. Tu zwrócił się do Legionistów i w przecudnych, ognistych wyrazach do nich przemawiał, dziękując im za ich patryotyzm i poświęcenie.

W hotelu Müllera oczekiwali również liczni przyjaciele przybycia dra Rutowskiego. Jego pokój w hotelu zmieniono w formalny ogród najwspanialszych kwiatów.

Dziś przez cały dzień składano karty wizytowe i znoszono kwiaty dla dra Rutowskiego. Po południu powitali go gremialnie tutejsi zastępcy prasy polskiej. Dr Rutowski sam uważa się za należącego do prasy — wszak był także

---

Emma Roszyńcówna.

Ślady po rosie.

5

(Ciąg dalszy).

Zajrzała każdemu z nich po kolei w oczy, jakgdyby szukała potwierdzenia swoich słów. W tej samej chwili kraj ciemnego lasu na widnokręgu zapłonął czerwono i złoto, jak w jesieni. Na niebo buchnął snop iskier i ogni. Topole przed dworem poczerniały jeszcze bardziej, skurczyły się i odskoczyły w głąb. Na terasie stało się widno, jak w dzień. Przy świetle tem kobieta dostrzegła w twarzy lotnika coś, co ją zastanowiło.

— ...Ludzkość jest podobną do dziecka — a raczej do żołnierza z krzesiwkiem z bajki Andersena, któremu udało się za pomocą tego krzesiwka przywołać na swe usługi psa z oczyma wielkiemi i kręcącemi się w oczodołach nieustannie jak dwa kamienie młyńskie. A żołnierz z początku zląkł się psa i uciekł...

Nerwowa i ruchliwa jej twarz w chwili, gdy mówiła te słowa, skrystalizowała się w swych szczegółach w jedno ze spojrzeniem oczu, głębokiem i chłodnem, jakby prześwietlającem skróś życie człowieka i jego przeznaczenie i stała się zadziwiająco, nieprawdopodobnie poprostu piękna. Zdawała się nie mieć ani płci, ani wieku. Las, który płonął tam na widnokręgu, wydawał się na to tylko płonąć, by na białe ściany dworu rzucać mógł odblaski i tworzyć dla jej postaci ciemnej i smukłej tło, jakby z tysiąca żółtych i blado-czerwonych róż. Z rąk jej, oplecionych jedna o drugą i opuszczonych wzdłuż fałdów sukni, zdawały się także spływać bez szelestu różane płatki. Świetliste iskry, przyleciawszy od czarnych topoli do jej dłoni, znikały w nich jak pszczoły w kielichach róż.

Łempicki patrzał na nią z uwielbieniem.

— W tej chwili jest pani całkiem niepodobna do żywej kobiety. Wygląda pani jak duch odwiecznego niepokoju... Niech się pani przyzna, że przeżywała pani wojny napoleońskie i dawniejsze jeszcze. Widziała pani pogrom wojsk francuskich w Rosyi i rosyjskich w Karpatach. Stroiła pani swoją pierś w poświęcaną zbroję Joanny d'Arc, a swoje skronie w białe i czerwone róże... Towarzyszyła pani Aleksandrowi Wielkiemu w drodze do Indyj i Attyli, królowi Hunów, jako jedna z jego żon na zachód. Pani odmówiła swej ręki Rytygierowi... Pani podszepnęła Lucyferowi — a miała pani wtedy jeszcze parę skrzydeł u ramion — rokosz przeciwko Bogu.

— Czyż nie mówiłam, że ja jestem stara — bardzo stara — uśmiechnęła się kobieta. — Przeżyłam walki i klęski straszniejsze jeszcze. Widziałam ją i zajrzałam z blizka w jej oczy — i ciągle żyję jeszcze.

— O kim pani mówi? Komu pani zaglądała w oczy? — spytał się doktor.

— Jej — śmierci.

— Ech, z histeryi się nie umiera...

— Było to wtedy zapewne, — wtrącił całkiem poważnie Łempicki — gdy Rosyanie płacili pani za całoroczną gościnę...

— O nie, dawniej... Daleko dawniej. Wtedy nie chodziło o mnie, tylko o kogoś — drugiego.

Widocznie powiedziała więcej, niźli powiedzieć chciała, bo w tej samej chwili podjęła znowu, bardzo szybko i z niezmiernem ożywieniem, jak gdyby nie chciała dać trzem mężczyznom, którzy ją słyszeli, czasu na wysnucie jakichkolwiek domysłów z tego, co powiedziała.

— Niedawno także ją widziałam. Było to wczesną wiosną. Pewnego popołudnia zajechałam na »Ofelii« na nasz wiejski cmentarz. Och, doktorze, nie przybieraj takiej domyślnej miny. Oczywiście towarzyszył mi jakiś Grzegorz Włodzimirowicz, czy też Włodzimierz Grzegorzewicz... Któż bowiem byłby mi potrzymał konia przed cmentarną bramą? Tego dnia rano, a może dzień przedtem pochowano kilku żołnierzy. Obok jednego z tych świeżych grobów leżała porzucona siwa kamizelka, czy też kaftan bez rękawów, które nasi żołnierze nosili w zimie pod płaszczami. Kaftan był zupełnie nowy. Ni naderwanego guzika, ni jednej plamki... Tylko z przodu po lewej stronie, dokładnie w miejscu, gdzie pod tą kamizelką biło serce, mała okrągła czarna dziurka. Nic więcej. Gdy podniosłam kaftan w górę, dziurka wydała się błękitną, bo prześwietlał przez nią lazur wiosennego nieba. Ta mała błękitna plamka — to była jej twarz... I prędzej zapomnę własnego imienia, niźli jednego najdrobniejszego rysu z tej twarzy.

— Imaginacya — burknął doktor. — Co dnia umierają mi ludzie na rękach, a nie widziałem przy tej ceremonii nikogo i niczego, prócz postrzału w brzuch, uszkodzonego mózgu, albo strzaskanej ręki lub nogi, którą źle opatrzono, lub amputowano zapóźno. Śmierć — to ta ręka lub noga, uszkodzony mózg lub wnętrzności, a nie żadna histeryczna dama z błękitną twarzą.

— Bo nie umiesz patrzeć, doktorze — odezwał się Kunze.

— I ty, Brutusie, przeciwko mnie? Starszy komisarzu z ministeryum przemysłu i handlu, które jako żywo jest najtrzeźwiej w świecie zapatrującem się na sprawy tego życia ministerstwem... A prawda, zapomniałem, że trzymasz śmierć w lufach swoich armat, jak psa w budzie, i nauczyłeś ją już aportować. Wcale osobliwe z niej stworzenie — tu pies, a tu dama na niebiesko upudrowana. — Łempicki — wnioskuję to z jego miny — przysięgnie znowu, że widział ją także i że jest ona skrzydlata, jak jego machina.

— Tak — przyświadczył lotnik — ona jest ze mną ustawicznie... Czasami wydaje mi się, że to ona właściwie nosi mię przez szklane przestworza na swoich skrzydłach. Ona znaczy mi poprzek nich drogę, ona opiera mi swą skroń na skroni, gdy spuszczam się w dół i rysuję błyskawicznie pozycye wrogów. Jak pani — zwrócił się do pani domu — znam na pamięć każdy najdrobniejszy rys w jej twarzy i spojrzenie jej oczu, zawsze bezsennych, i gdybym nie był pewny, że to pani stoi obok mnie, myślałbym, że to ona przygląda się czerwonemu niebu i płonącym wsiom. Takie ma pani oczy do niej podobne...

Doktor pokiwał głową. Był dla lotnika pobłażliwszym, niż dla kogokolwiekbądź na świecie.

— Odrzuciwszy skrzydła, ogon i tam dalej, jest coś z prawdy w tem, co powiedziałeś, Łempicki. Latać nad głowami nieprzyjaciela — nie fraszka. W żołnierza, stojącego na pozycyi z karabinem w ręku, nie każda kula bije, a przynajmniej nie każda w głowę jego trafia. A tu...

— Ja się jej wcale nie boję, doktorze! — przerwał mu Łempicki z śmiechem. — Traktuję ją po przyjacielsku jak obozowego kolegę, Kunzego naprzykład, a ona ze swej strony obchodzi się ze mną pieczołowicie, jak mamusia z swoim najmłodszym synkiem. W ramionach jej czuję się bezpiecznym, jak dziecko w objęciu matki. Wiem, że jeśli mam zginąć, nie stanie się to ani o sekundę wcześniej, ani o sekundę później, niżby się stać miało... Pocóż więc próżno psuć sobie sen i apetyt i rozkosz swobodnej obserwacyi rozwijających się wypadków?

Doktór trącił Kunzego w łokieć.

(C. d. n.)

jednym z pierwszych redaktorów „Nowej Reformy“ i za to go teraz wtrącono w Kijowie do więzienia — powitał więc wśród przybyłych wielu starych znajomych, między innymi także piszącego te słowa, korespondenta „Nowej Reformy“. — Dr Rutowski uścisnął mnie serdecznie i zawołał: „Ten pobielał!“

Następnie prosił, abyśmy chwilę u niego zabawili i na prośby nasze opowiadał losy swoje podczas niewoli rosyjskiej, z gorącym sarkazmem i z temperamentem, cechującym tego bojownika narodowego.

„Jak wiecie — zaczął — zostałem, jako prezydent miasta we Lwowie po okupacyi, przez Rosyan wywieziony naprzód do Kijowa.

Rozpocząłem oczywiście natychmiast starania o uzyskanie pozwolenia na powrót. Efekt był pomyślny, bo już po kilku dniach otrzymałem to pozwolenie, ale równie szybko, bo po 3 dniach, przyszło również telegraficzne cofnięcie tego pozwolenia przez generała Iwanowa, naczelnika 6 armii. Musiałem tedy starać się o interwencyę wyższej instancyi i otrzymałem pozwolenie wyjazdu do Petersburga na 5 dni. Ale zostałem tam dwa miesiące. Przy pomocy wpływowych osobistości polskich, wniosłem podanie do kancelaryi carskiej, aby car sprawę rozstrzygnął. Ale Iwanow sprzeciwił się dopuszczeniu tego podania do kancelaryi cesarskiej mimo, że jego przełożony Aleksiejew był za tem. Za radą osób, znających stosunki, wstrzymałem chwilowo dalsze kroki o pozwolenie wyjazdu. W miedzyczasie rozpoczęła się jednak za pośrednictwem ambasady amerykańskiej akcya zamienna. Iwanow uznał to za „chadotajstwo“ z mojej strony i wrogie zajął wobec tej akcyi stanowisko. Było to w chwili, kiedy cała akcya była już w tem stadyum, że w ministerstwie zagranicznem oświadczono mi, że mój wyjazd jest już tylko kwestyą kilku dni. Szef sekcyi obliczył to na 5 dni, ale tej samej nocy aresztowano mnie. Przed pokojem moim ustawiło się 12 żandarmów, przeszukiwano meble, wyjmowano obrazy z ram, słowem była rewizya nadzwyczaj gruntowna, poczem odwieziono mnie do więzienia. Na moje zapytania dlaczego mnie aresztowano, dowiedziałem się od prowadzącego śledztwo, że przyczyną był telegram mój, wysłany do żony na ręce dra Maryana Lindego w Bukareszcie: „Calea Victoriaei“. Ciekawą jest historya tego telegramu: Otrzymałem bowiem był pozwolenie wyjazdu z Rosyi, ale pod warunkiem, że nie wrócę do Galicyi. Telegrafowałem więc do żony, przebywającej na Semmeringu, aby nie wyjeżdżała do kraju. Otóż dowiedziałem się później, że adres wydał się sędziemu śledczemu podejrzanym, a mianowicie nie tylko osoba adresatki, ale głównie słowa „Calea Victoriaei“. Tłomaczyłem, że to znaczy po rumuńsku „ulica Wiktoryi“, ale prowadzący śledztwo był zdania, że ja — sygnalizuję zwycięstwo i kazał mnie aresztować.

Mimo, że nic podejrzanego w mojem mieszkaniu nie znaleziono, nie uwolniono mnie, lecz wywieziono mnie i mojego służącego pod konwojem do Kijowa, gdzie mnie osadzono w cytadeli. Umieszczono mnie w celi noszącej napis: „Wisielec“. Jest to bowiem cela, do której wtrąca się tych, którzy już wprost idą pod szubienicę. — Poprzednikiem moim w tej celi był Bagrow, morderca Stołypina. Byłem pod tak ostrym nadzorem, że przy każdem wyjściu z celi towarzyszyło mi dwóch żandarmów, z najeżonemi bagnetami, spałem zaś na pryczy, łańcuchem przybitej do ściany. Nagle dowiaduję się, że przyjechał gen. Iwanow i oto zjawia się w mojej celi. Uzyskałem to, że przynajmniej rozkazał mnie przesłuchiwać. Przesłuchiwania trwały kilka dni. Między innymi zarzucono mi, że pisałem kiedyś w „Nowej Reformie“ krakowskiej artykuły przeciw Rosyi — a było to w roku 1882! W końcu oświadczono mi przecież, że nic nie znaleziono i radzono mi wnieść podanie o zezwolenie na pobyt w głębi Rosyi, w okręgu niewojennym. Wybór paść więc miał między pobytem nad Wołgą, albo na Syberyi. Prosiłem o pozwolenie na Krym, ale pozwolono mi tylko wyjechać do Rostowa nad Donem. Prosiłem o pobyt w jakiemś mieście uniwersyteckiem, lub gdzie jest przynajmniej biblioteka, ale odpowiedziano mi, że „wprawdzie w Rostowie biblioteki nie ma, ale Sherlok-Holmesa dostanę!“ Wyjechałem więc do Rostowa, ale tu mi klimat nie służył. Wniosłem podanie na ręce w. ks. Mikołaja Mikołajewicza w Tyflisie o pozwolenie na pobyt na Kaukazie, otrzymałem od gen. Januszkiewicza odmowną odpowiedź, ale pozwolono mi przecież zamieszkać w Kisłowódzku na Kaukazie, gdzie zabawiłem 4 miesiące. Pobyt był tu znośny, mogłem także robić różne wycieczki. Prosiłem o pozwolenie — powrotu do Kijowa. Odmówiono.

Po jakimś czasie gen. Brusiłow pozwolił mi osiąść w tych guberniach, które leżą na lewym brzegu Dniepru. Tak np. mogłem mieszkać w Hołobudce, przedmieściu Kijowa, gdzie przebywają bandyci, chuliganie i najgorsze pospólstwo, ale nie w samym Kijowie. — Wybrałem tedy Krym, gdzie zabawiłem znowu 4 miesiące.

Podczas pobytu w Jałcie, zawiadomiono mnie o pomyślnym wyniku rokowań zamiennych. Mogłem więc wrócić w zamian za wydanie przez Austryę publicysty Janczewieckiego, krewnego Suworyna z „Now. Wrem.“

Ale okazała się znowu trudność — chodziło o kompensatę za żonę Janczewieckiego, która również była w Austryi. Nowe rokowania. — Wreszcie znalazła się kompensata: pani Michalina Klap z Czerniowiec, wywieziona i umieszczona na Syberyi, w kraju Narymskim. Za pośrednictwem ambasady amerykańskiej i przyjaciół z Rady państwa rokowania zostały przyspieszone i na podstawie specyalnych rozkazów przywieziono jak najszybciej panią Klap, która też razem ze mną jechała do Wiednia, z Syberyi do Petersburga, skąd wreszcie w ubiegłym tygodniu wyjechałem.

Podróż trwała 6 dni. Jechałem na Torneo, Haparandę, Sztokholm i Berlin. W Sztokholmie poseł austryacki Hadicz przyjął mnie nadzwyczaj uprzejmie. W Berlinie odwiedziłem ambasadora ks. Hohenlohego. Także na granicy austryacko-niemieckiej doznałem wszelkich ułatwień i bardzo grzecznego traktowania ze strony władz“.

Tutaj prezydent Rutowski musiał przerwać, bo właśnie przybyła deputacya Koła polskiego z prezesem Bilińskim na czele. Dr Rutowski opwiadał swoje losy bardzo barwnie i mówił prawie godzinę bez zmęczenia.

Dr Rutowski zostaje w Wiedniu 8 do 10 dni i wybiera się do Warszawy. Dr Rutowski ma jedną prośbę: Prosi bardzo o przysłanie mu książek, zwłaszcza wszystkich wydawnictw wojennych N. K. N. i innych nakładów.

Sz. Kw.

Zjazd przemysłowców naftowych.

Drohobycz, 17 stycznia.

Wczoraj odbył się w sali Rady powiatowej, zwołany przez prezesa Rady powiatowej hr. Franciszka Zamoyskiego, zjazd przemysłowców naftowych, na który przybyło przeszło sto osób. Między innymi przybyli reprezentanci władz górniczych z Krakowa, (st. radca Weber), Armołowicz z Drohobycza, dalej b. minister Długosz, Wacław Wolski, dr Olszewski, dyrektor Przybyłowski, radca Z. Kamiński, przedstawiciele wielkich firm naftowych i cały szereg właścicieli kopalń. Reprezentowane były prawie wszystkie kopalnie i przedsiębiorstwa. Obrady zagaił hr. Zamoyski, którego wybrano przewodniczącym.

Po obszernym referacie hr. Zamoyskiego rozwinęła się obszerna dyskusya, w ciągu której omawiano najżywotniejsze sprawy naftowe. Zabierali głos pp. Wolski, Długosz, Schutzmann, Löwenherz, dr Olszewski, hr. Zamoyski dr Grünhaut — poczem uchwalono jednomyślnie następujące rezolucye:

1. Sytuacya obecna wymaga nieodzownie jaknajszybszego uruchomienia kraj. Tow. naftowego, jako jednolitej reprezentacyi gal. przemysłu naftowego, jako całości, i wzywa wszystkich w przemyśle tym zajętych i interesowanych do gremialnego przystąpienia do tegoż kraj. Tow. naftowego.

2. Wobec zapowiedzianego orędziem cesarskiem wyodrębnienia Galicyi, zebranie domaga się od parlamentarnej reprezentacyi, aby skupiła wszelkie usiłowania w kierunku przyznania całej ustawodawczej i wykonawczej władzy w zakresie spraw górniczych przyszłemu Sejmowi i rządowi krajowemu.

3. Zebranie domaga się stanowczo, aby c. k. fabryka olejów mineralnych w Drohobyczu (jako założona z inicyatywy krajowych producentów celem ochrony ich interesów) została ukrajowioną.

4. W sprawie rozporządzenia cesarskiego z dnia 10 sierpnia 1915 roku zgromadzenie wskazuje na ciężkie szkody, wynikające dla producentów ropy i na stosowanie tego rozporządzenia wyłącznie na szkodę t. zw. „czystych“, przeważnie krajowych producentów i domaga się usunięcia tej jednostronnej interpretacyi.

5. Zgromadzenie domaga się, aby przy wszystkich zarządzeniach rządowych, przemysłu naftowego dotyczących, przemysłowcy naftowi byli poprzednio wysłuchani.

6. Zgromadzenie wyraża życzenie, aby przy wyodrębnieniu Galicyi zapewnionem zostało opodatkowanie przemysłu ropnego i naftowego na rzecz kraju i przez krajowe czynniki ustawodawcze.

Walne zgromadzenie reaktywowanego Kraj. Towarzystwa naftowego odbędzie się we Lwowie w lutym b. r.

Obrady trwały przeszło 3 godziny. *W. A.*

Kronika.

Kraków, 20 stycznia.

Zima. Ostatnia odwilż zakończyła się tym razem mrozem, wiatrem i śniegiem, termometr wskazywał w dniu wczorajszym trzy stopnie poniżej zera. Chodniki pokryły się lodowatą grudą, która zmusza publiczność do przymusowej ślizgawki; często też zdarzały się wypadki pośliźnięcia i przewrócenia. Wczoraj do samego wieczora dokuczała przechodniom ostra zadymka śnieżna. Nastała zima w całej pełni.

Muzyka kościelna. W niedzielę, 21 bm. podczas mszy św., o godz. 9 rano odśpiewa chór katedralny w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu szereg kolend układu dyrektora W. Deca, pod jego kierownictwem. W czasie nabożeństwa będzie zbierana składka na rzecz nowo zawiązanego Komitetu parafialnego opieki nad ubogą ludnością w Zwierzyńcu.

Miejskie kuchnie obywatelskie w Krakowie. We czwartek — jak donieśliśmy — odbyło się posiedzenie członków miejskiej komisyi aprowizacyjnej, na którem referent dr Rudolf Sikorski złożył sprawozdanie o ruchu w kuchniach obywatelskich za miesiąc grudzień z. r. i o ich stanie obecnym.

W grudniu otwarto trzecią kuchnię obywatelską przy ulicy św. Filipa i kuchnię piątą dla izraelitów przy ulicy Zielonej. Następnie założono dla miejskich kuchni dwa magazyny na artykuły spożywcze. Z początkiem stycznia otwarto jadalnię przy kuchni czwartej i drugą kuchnię przy ulicy Franciszkańskiej pod l. 4.

Otwarcie kuchni obywatelskiej VI. w dzielnicy Podgórze przy ulicy Wiślnej l. 6 nastąpi z początkiem przyszłego tygodnia; otwarcie jadalni przy kuchni II. przy Alei Krasińskiego nastąpi w niedzielę 21 b. m. Prace nad założeniem VII. kuchni wojennej przy ulicy Karmelickiej są rozpoczęte, lokal dla tej kuchni już najęto i maszyny sprowadzono.

W grudniu wydały miejskie kuchnie obywatelskie 33.749 obiadów, 8793 kolacyj, 1168 porcyj poszczególnych potraw, 8311 herbat. Wpływ kasowy wynosił 42.863 koron, który pokrył koszta użytych artykułów żywności, dzięki zapasom gminnym, nabytym dawniej po niższych cenach, lecz nie pokrył kosztów administracyi, w czem zostaje deficyt 7000 koron. Stan taki da się utrzymać, dokąd zapasy dawne starczą i nie nadejdzie potrzeba używania nowych kupowanych już po wyższych cenach i dokąd dostawa mięsa będzie możliwą po cenach niższych, niż targowe, a to dzięki masarni miejskiej i dostawie mięsa z prowincyi.

W grudniu wydały miejskie kuchnie obywatelskie najwyższą ilość obiadów w jednym dniu w ilości 1647. Ruch kuchni w czasie świąt osłabł, wzmógł się jednak z początkiem stycznia b. r. do 1668 obiadów i 613 kolacyj dziennie, a obecnie do 2090 obiadów i 790 kolacyj. Z kuchni korzysta także koło 350 osób wojskowych. Kuchnie, wprowadzone po początkowych wahaniach, idą codzień równiej, frekwencya na obiady mięsne i bezmięsne wyrównywa się. Ogółem większą jest frekwencya w dniach mięsnych. Lokale kuchni IV. i V. okazują się już teraz za szczupłe, dla kuchni V. jest możność rozszerzenia lokalu.

W grudniu podjęły miejskie kuchnie gotowanie zupy dla dzieci szkolnych, której wydawano do 1930 porcyj dziennie, ogółem zaś wydano w grudniu 7534 porcyj zupy. Ruch na tem polu ustał względnie zmniejszył się na szereg dni w czasie feryj szkolnych. Obecnie wydaje się 2271 porcyj zupy. Ilość ta po otwarciu kuchni podgórskiej podniesie się do 2700 porcyj.

W dyskusyi podniósł dr Rafał Landau doskonałą organizacyę i funkcyonowanie kuchni V. przy ulicy Zielonej, oraz bardzo wydatną pomoc pań z Komitetu obywatelskiego przy nadzorze kuchni i wydawaniu potraw. Wiceprezydent miasta inż. Rolle i radca m. dr Schneider, tudzież fizyk m. dr Janiszewski stwierdzili dobrą organizacyę i sprawność innych kuchni miejskich, oraz fakt, że publiczność jest zadowolona i że skargi nie nadpływają. Dr Janiszewski podał do wiadomości, że sporządzanie i dostawa zupy dla dzieci są wzorowe.

Obszerną dyskusyę wywołała sprawa dostawy mięsa do miejskich kuchni i masarni miejskiej, które prowadzone są dotąd przez Zarząd akcyzy miejskiej. Sprawę tę przekazano do rozpatrzenia Komitetowi dla miejskich kuchni obywatelskich.

Dwa lata pracy Polskiego Archiwum Wojennego. W styczniu r. b. minęły dwa lata od czasu powstania Polskiego Archiwum Wojennego. Ówczesny komitet, na którego czele stanął profesor Semkowicz, rozwinął szeroką działalność na gruncie wiedeńskim, gdzie Archiwum powstało. Niebawem jednak utworzono sieć delegatur na ziemiach polskich i za granicą. Oprócz komitetu wiedeńskiego, powstały: komitet fryburski w Szwajcaryi, komitet warszawski na terenie okupacyi niemieckiej. Cały szereg ekspozytur powołano do życia niemal we wszystkich miastach i miasteczkach na ziemi polskiej. Poza granicami Polski posiada Archiwum swoich delegatów w Berlinie, Bukareszcie, Hadze, Haarlemie, Kopenhadze, Konstantynopolu, Lucernie, Pradze, Rotterdamie, Sofii i Stokholmie. Dziś Polskie Archiwum Wojenne jest już instytucyą ogólno-polską, obejmującą całość ziem polskich. Młodej organizacyi udziela stale poparcia N. K. N., użyczając swoich dokumentów, Rada szkolna krajowa, Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych i cały szereg instytucyj polskich. Kiedy wypadki wojenne pamiętnej wiosny 1915 roku daleko na wschód przesunęły rosyjską linię bojową, stolica nasza, gdzie niebawem przybył zarząd główny, pospieszyła ochotnie z pomocą i ofiarą. Początek lata 1916 roku, przynosząc przesunięcia strategiczne na wschodzie, spowodował też zmiany w Archiwum. Zbiory przewieziono do krakowskiej Akademii Umiejętności, a niebawem też, gdy profesor Semkowicz został powołany na katedrę krakowską, przeniesiono zarząd główny do Krakowa. We Lwowie pozostał komitet miejscowy, kontynuując pracę niestrudzenie.

Kursa przygotowawcze do egzaminów prawniczych dla inwalidów. Kurs przygotowawczy do pierwszego egzaminu państwowego, urządzony staraniem Instytutu ekonomicznego N. K. N. dla superarbitrowanych i inwalidów, oraz przebywających w tutejszych szpitalach zarówno legionistów, jak i żołnierzy polskich, służących w wojsku austryackiem, rozpoczyna się dnia 22 b. m., to jest w poniedziałek.

Zapisani słuchacze mają się stawić przy ulicy Loretańskiej l. 5, I. piętro, o godzinie 5 po południu, gdzie nastąpi otwarcie kursu. Dodatkowe wpisy przyjmuje się codziennie w godzinach od 9—12 w Instytucie ekonomicznym N. K. N., Kraków, ulica Krowoderska l. 26.

Wpisy i studya bezpłatne. W tym samym czasie przyjmuje się także wpisy na kursa przygotowawcze do trzeciego egzaminu prawniczego. Kursa przygotowawcze do drugiego egzaminu państwowego są w toku i niebawem będą ukończone, poczem rozpoczną się dalsze kursa do drugiego egzaminu.

Zwolnienie od wojska. „Tygodnik urzędowy“ ogłasza: Podania o reklamacyę od wojska funkcyonaryuszy zakładów przemysłowych, należy wnosić w przepisany sposób przez polityczną władzę I instancyi do właściwej władzy wojskowej, a odpisy przedkładać również przez tę władzę polityczną I instancyi c. k. namiestnictwu (Centrali kraj. dla gosp. odbudowy Galicyi) w celu ewentualnego poparcia z tej strony.

Walne zebranie emerytów państwowych odbędzie się w sali Sądu kraj. cywilnego w Krakowie, ul. Grodzka (obok kościoła św. Piotra) w niedzielę, d. 21 bm. o godz. 3 po południu.

Odjazd gości duńskich z Krakowa. Delegaci duńskiego komitetu dla ofiar w Polsce pp.: Tesdorpf, łowczy królewski, i Holten Andersen, dyrektor urzędu dla robotników zagranicznych, zwiedzili miasteczko Gorlice i okolice, oprowadzani przez księdza kanonika Świeykowskiego, a następnie odjechali do Wiednia, skąd wrócą do swojej ojczyzny.

Z teatru miejskiego. Dzisiaj premiera doskonałej komedyi Alfreda Capus'a pod tytułem: »Urzędniczka pocztowa« w obsadzie najwybitniejszych sił obecnego ensemblu.

Jutro po południu poetyczne jasełka Lucyana Rydla: »Betleem Polskie«, które w tym sezonie doczekało się 102 przedstawienia na naszej scenie; wieczorem po raz drugi »Urzędniczka pocztowa«.

W poniedziałek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 54-tej rocznicy powstania styczniowego. Wystawiona będzie »Złota czaszka« Juliusza Słowackiego.

Wystawa obrazów „Czwórka“. Obecny przegląd sztuki na wystawie „Czwórka“ należy do niezwykle interesujących. Atrakcyę wystawy stanowi „Beethoven“ J. Krzesza, dzieło znakomite pod względem kompozycyi, kolorystyki i rysunku. S. Radziejowski nadesłał ciekawą kompozycyę p. t. „Powrót czarownic“, jego „Żniwa“, dalej „Powrót z pola“ i liczne pejzaże świadczą o dużym talencie artysty. L. Stasiak nadesłał doskonały autoportret na tle figur Wita Stwosza, dalej „Gitarzystę“ w wykonaniu przypominającego starych mistrzów holenderskich i kwiaty, jak zawsze barwne i dekoracyjne. Z prac A. Piotrowskiego na pierwszy plan wybijają się „Fantazya wschodnia“, „Legioniści na patrolu“ i i., a pejzaże Kryńskiego mają bardzo dużo uroku. Nadto na wystawie znajduje się obraz „Jan III pod Wiedniem“ Aleks. Orłowskiego, znakomitego malarza polskiego XIX w., do dziś dnia nie mającego równego w sobie w odtworzeniu konia. Dzieła jego, mało znane u nas, znajdują się w muzeach Petersburga, Londynu i Rzymu.

Koncert Towarzystwa muzycznego, zapowiedziany na niedzielę, dnia 21 b. m., w sali »Sokoła«, zainteresował muzyczne sfery Krakowa niezwykłym programem. Chór żeński, zorganizowany przez profesora K. Krzyształowicza, wykona kompozycye H. Wolfa, Thuille'go, Regera i Karłowicza. W wykonaniu jednego z chórów bierze udział harfistka orkiestry »Tonkünstlerów« p. Frank-Tandler. P. Wanda Hendrichówna, wysoko ceniona śpiewaczka, która od dłuższego czasu w Krakowie nie występowała, odśpiewa pieśni polskie i obce, p. W. Syrek odegra koncert skrzypcowy Mendelssohna z profesorem Lipskim. Bilety w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Podwieczorek niedzielny w hotelu Saskim na rzecz dzieci ewakuowanych, budzi najżywsze zainteresowanie senzacyjnym programem, który, obok koncertu orkiestry pułku piechoty obrony krajowej Nr 33. przynosi świetne produkcye chóru Towarzystwa operowego pod batutą prof. Walewskiego z zakresu kolend i pieśni żołnierskich, oraz cykl żywych obrazów układu profesora Axentowicza i p. H. Uziembły. Zarówno treść tych obrazów, jak osoby, biorące w nich udział, każą się spodziewać silnego wrażenia. Jako ilustracyę ostatniego obrazu niezmiernej oryginalności i wysokiego nastroju, wygłosi artysta dramatyczny p. Jerzy Leszczyński przepiękny wiersz Teslara: »Nareszcie stało się zadość!«

Przy obfitym i wykwintnym bufecie odzyska na chwilę swe prawa ku pociesze amatorów od dawna wygnana z podwieczorkowego stołu smaczna, biała kawa.

Wszystko w służbie miłosierdzia, dla pięknego, szlachetnego celu!

O naftę dla „primusów“. Rozporządzenie magistratu krakowskiego, tyczące się asygnat na naftę, wyraźnie wspomina, że osoby, w których mieszkaniach znajdują się instalacye gazowe lub elektryczne, bezwarunkowo nie będą dopuszczone do poboru nafty. Tem samem zostają odrazu usunięte z użycia tzw. „primusy“ czyli maszynki, w których pali się nafta. A przecież są te maszynki obecnie tak rozpowszechnione i tak niezbędne, zwłaszcza w domach, gdzie są małe dzieci i tak niczem nie zastąpione przy obecnym braku i drożyźnie węgla z jednej strony, spirytusu z drugiej, — że o nafcie dla primusów koniecznie pomyśleć trzeba. Nie tylko wielu osobom samotnie żyjącym, ale nawet mniejszym rodzinom „primusy“ zastępują kuchnie do gotowania i znakomicie przyczyniają się do oszczędzania paliwa wogóle. To też magistrat winien wynaleźć jakiś „modus“ poboru nafty do primusów, a poprze go zapewne w tych usiłowaniach krakowska Izba handlowa, która niezbyt dawno postanowiła wdrożyć starania o sprowadzenie dla Krakowa specyalnej nafty do primusów.

Z kraju.

Powitanie dra Rutowskiego w Oświęcimiu. Jak się dowiadujemy, w Oświęcimiu zawiązał się osobny komitet, który zajmie się powitaniem przejeżdżającego przez Oświęcim w drodze do Lwowa prezydenta miasta Lwowa dra Tadeusza Rutowskiego.

Nowy Sącz, 17 stycznia. (Wynik subskrypcyi. — Zbiórki. — Powiatowa centrala. — Samobójstwa).

Jak wykazało obecnie końcowe obliczenie w Nowym Sączu z miasta i powiatu, subskrybowano na ostatnią pożyczkę wojenną w tutejszej filii Banku austro-węgierskiego i w Towarzystwie wzajemn. zaliczek razem cztery miliony koron. Prawie o milion koron subskrybowano więcej, niż poprzednim razem.

Grono nauczycielskie szkół ludowych i wydziałowych pod przewodnictwem inspektora okręgowego p. Barbackiego utworzyło komitet opieki nad biedną młodzieżą szkolną, udzielając tejże bezpłatnie śniadań, obiadów, odzieży i obuwia. Dokonane na ten cel zbiórki uliczne w grudniu i rozesłany apel do instytucyj publicznych i finansowych, przysporzyły komitetowi około kilku tysięcy koron, tak, że komitet mógł się zaopiekować wydatnie »uczącym się drobiazgiem«, zyskując serdeczną wdzięczność rodziców i ogółu mieszkańców.

Opłakane stosunki aprowizacyjne nieco się poprawiły obecnie, dzięki mrówczej pracy sekretarza Rady powiatowej p. Kobaka i utworzeniu Centrali powiatowej, którą zafinansowały: tutejsza Składnica Kółek rolniczych, »Samopomoc« kolejarzy, Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli, oraz Stowarzyszenie »Jedność«.

W ostatnich czasach zdarzyły się tu dwa wypadki samobójstwa ludzi, nerwowo chorych. W jednym ze szpitali strzałem rewolwerowym pozbawił się życia rezerwowy porucznik P., z zawodu sędzia, zaś w jednej ze studzien w dzielnicy »Kaduk« wydobyto zwłoki podurzędnika kolejowego Jana G., który wskoczył tam niespostrzeżony. (S.)

Jasło, 17 stycznia. (Koncert Pilarz-Mokrzyckiej. Ofiarność naszej młodzieży). Po koncercie Argasińskiej, drugi w bieżącym sezonie, odbył się w dniach: 15 i 16 bm. w sali Sokoła. Atrakcyą był występ p. Pilarz-Mokrzyckiej. Ogromna technika, a przytem bogactwo w kolorystyce głosu, czyni z pani Mokrzyckiej pierwszorzędną śpiewaczkę współczesną. Artystkę przyjmowano owacyjnie. Obok śpiewu p. Pilarz-Mokrzyckiej, wyróżniła się artystyczna gra fortepianowa pani Smoszówny, oraz końcowe: „Dziady“ (cz. IV), w przepysznej dekoracyi, a prawdziwie artystyczną grą p. Chorzemskiego w roli Gustawa-pustelnika. Dopełniły (za obszernego na jeden wieczór) programu gra na skrzypcach p. Eckstejna i deklamacya p. Babińskiej. Koncert na cele ubogiej dziatwy szkolnej przyniósł obfity dochód, a zapewne w naszych ciężkich warunkach jest objawem tętna naszego życia kulturalnego na prowincyi, gdzie przecież odżywa się wbrew przysłowiowego „inter arma“ dostojna muza.

Niedawny apel, na cele „ubogiej dziatwy“ przyniósł w naszem gimnazyum, jako zbiórka jednego dnia: 70 koron, nadto opodatkowała się młodzież na cele Czerwonego Krzyża, nie mówiąc o jej gotowości, ilekroć zaapeluje „Liga kobiet“, czy też „Polski Czerwony Krzyż“. Ale nie zapominajmy i my o tej młodzieży. Organizacye humanitarne na jej cele winny się mnożyć, a nie być ostatnią literą naszego życia. W bez liku często towarzystw, winno się w bieżącej dobie, jak najwięcej myśleć o tem, które stawia sobie szczytne zadanie „Opieki nad młodzieżą“.

Przemyśl, 18 stycznia. (Ze sceny. — Pożar. — Z Lublina do Kańska).

We wtorek, dnia 16 b. m., odegrał staraniem Ligi kobiet zespół amatorów pod reżyseryą i ze współudziałem artysty scen warszawskich p. R. Wiszniewskiego, komedyę w trzech aktach M. Bałuckiego »Radcy pana Radcy«. Gra amatorów była dobra. W przedstawieniu wzięli udział legioniści pp. Wiszniewski, Kozłowski, Hałatek, oraz panie: Styfiowa, Sirowa i panna Moorówna. — Dochód z wieczoru przeznaczono na wdowy i sieroty po legionistach.

We środę, dnia 17 b. m., o godzinie 9 przed południem wybuchł wskutek krótkiego spięcia pożar w sali gmachu ruskiego »Domu narodnego«, w którym mieści się obecnie kino »Czerwonego Krzyża«. Powodem pożaru jest — jak się zdaje — wadliwa instalacya. Straż pożarna zdołała pożar zlokalizować.

W poniedziałek, dnia 22 stycznia, wygłosi w sali »Teatru polskiego« porucznik-inwalida, p. Jan Kauders, odczyt na temat: »Z Lublina do Kańska« (12 miesięcy w niewoli rosyjskiej, ze 100 obrazami świetlnymi). Ciekawy temat prelekcyi ściągnie niezawodnie liczną publiczność do sali »Teatru polskiego«.

Rozstrzygnięcie konkursu. Na konkurs »Książnicy Polskiej« Tow. nauczycieli szkół wyższych we Lwowie nadesłano ogółem 36 rysunkowych projektów godła wydawniczego »Książnicy«. Rysunki nadeszły ze wszystkich ziem polskich, niewyłączając okupacyi niemieckiej i z głębi Niemiec. Komisya konkursowa przyznała pierwszą nagrodę projektowi »Orzeł«, nadto zaś wyróżniła zaszczytnie rysunki o godłach: »Sowa«, »Oświata« i »Pieczęć«. Po otwarciu kopert okazało się, że autorem obu nagrodzonych projektów i pierwszego z wyróżnionych jest artysta-malarz p. Władysław Skoczylas w Zakopanem, autorem projektu »Oświata« p. Stanisław Adamczyk w Krakowie, a rysunku »Pieczęć« p. Witold Gizbert Studnicki z Sierszy.

Projekty nagrodzone i część innych można oglądać w oknie wystawowem Księgarni Polskiej przy ulicy Akademickiej.

Spadek urodzin dzieci we Lwowie. Według zestawień statystycznych, jakie sporządzono z okazyi zamierzonego otwarcia przez gminę miejskiej »Poradni dla matek«, liczba urodzin we Lwowie obniżyła się. Podczas gdy w latach przedwojennych liczba urodzin wynosiła około 6.000 dzieci, obecnie spadła do przeszło 2.000.

Ujęcie pomysłowego oszusta we Lwowie. Przed kilku dniami aresztowano we Lwowie pod zarzutem oszustwa 22-letniego Leopolda Spirę, który w listopadzie r. u. zgłosił się do jednej z największych firm kupieckich we Lwowie i oferował wagon najlepszego mydła, zawierającego 60 procent tłuszczu. Ponieważ firma ta pozostawała już poprzednio ze Spirą w pewnych, choć dalekich stosunkach handlowych, miała do niego pewne zaufanie; dobiła z nim targu i dała mu nawet 10.000 koron zadatku. Termin dostawy jednak dawno minął, a Spira ciągle jeszcze wymawiał się od dostarczenia zakupionego towaru, tłómacząc się to zamknięciem ruchu towarowego, to trudnościami transportowemi itp., kiedy jednak firma nalegała przynajmniej na zwrot zadatku, Spira potrafił sprytem swoim sprawą tak pokierować, że firma odstąpiła od pierwotnego kupna, a zakupiła mydło pośledniejszego gatunku, t. zw. tureckie. Mydła tego Spira miał dostarczyć natychmiast, ale i tym razem zwlekał tak samo, jak przy pierwszem kupnie, aż wreszcie cały ten przetarg odbił się o policyę.

Śledztwo wykazało, że firma padła ofiarą rafinowanego oszustwa. Tak sprzedaż lepszego, jak i gorszego mydła była tylko upozorowaniem dla wyłudzenia kwoty 10.000 koron. Na podstawie takich wyników śledztwa Spirę odstawiono do sądu karnego.

Z Królestwa Polskiego.

Pieczęć Rady Stanu. „Kuryer Warszawski“ donosi: W przygotowaniu są druki Rady Stanu i pieczęć z wyobrażeniem herbu Państwa Polskiego i napisem wokoło: „Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego“. Pieczęć pozostawać będzie pod strażą Marszałka Koronnego.

Aresztowania w Warszawie. Do »Naprzodu« donoszą z Warszawy pod datą 17 stycznia:

Aresztowani zostali pp.: Nowodworski Lutostański i Neuwerth-Nowaczyński, jako podejrzani o wydawanie świstków ulotnych charakteru antipaństwowego. Podczas rewizyi u nich znaleziono pisemko »Hasło«. Dwaj pierwsi należą do chrześcijańskiej demokracyi, trzeci jest znanym pisarzem.

Ofiara warszawskiego finansisty. Prezes zarządu Banku zachodniego, p. Andrzej Rotwand, wniknąwszy w krytyczne położenie młodszych, a tem samem gorzej uposażonych współpracowników Banku, przeznaczył 6.000 rubli z własnych funduszów, jako dodatek drożyźniany na rok bieżący.

Góra Kalwarya. (Dla legionistów). Dnia 30 grudnia z inicyatywy Ligi kobiet z Warszawy odbyło się tu poświęcenie kantyny dla konsystującego u nas dywizyonu artyleryi wojsk polskich. Po dokonaniu aktu poświęcenia zebranych powitał dłuższem przemówieniem komendant dywizyonu major Marceli Śniadowski. »Smutna była dola żołnierza polskiego, żołnierza bez ojczyzny — mówił między innemi czcigodny komendant. — Z zazdrością patrzyliśmy na naszych niemieckich kolegów, którzy mieli za sobą jednomyślną niezłomną wolę całego narodu. My tej woli dotąd nie czuliśmy, tego poparcia nie mieliśmy«.

W imieniu duchowieństwa odpowiadał ksiądz M. Butrymowicz z Warki, w imieniu ziemian sędzia Przanowski z Walowic.

Następnie zabrał głos członek Klubu Państwowców Polskich, ks. Edward Kawiński z Konar, przypominając, że dzisiejszy gospodarz nasz, major Śniadowski, w dniu 6 sierpnia 1914 roku wraz z własnym oddziałem konnych Sokołów przekraczając kordon i rozpoczynając walkę z naszym największym wrogiem, pokazał, jak ojczyznę miłować należy, a następnie oddając się pod komendę dowódcy »Strzelca« Józefa Piłsudskiego, dał przykład solidarności i podporządkowania osobistych ambicyj dla dobra sprawy. Złóżmy mu za to cześć i hołd.

Na miłej pogawędce przy śpiewie chórów żołnierskich upłynęło kilka godzin. — W gronie pań miejscowych powstał projekt zorganizowania komitetu, celem opieki nad kantyną.

Olkusz. (Nowy organ miejscowy). W tych dniach ukazał się tu pierwszy numer dwutygodnika pod tytułem: »Kronika powiatu olkuskiego«. Nowe pisemko przedstawia się bardzo sympatycznie i zapowiada, że będzie organem powiatu i całego życia publicznego zakątka olkuskiego i uwzględniać będzie życie społeczne i potrzeby chwili bieżącej. — Znajdujemy w niem następujące artykuły: »Słowo od wydawców«, »Nasze hasła«, »Powstanie i rozwój komitetów obywatelskich w powiecie olkuskim«, »Powiatowy komitet ratunkowy w Olkuszu w grudniu 1916 roku«, »Sprawozdanie kasowe komitetu ratunkowego powiatu olkuskiego za czas od 19 maja 1915 do 1 lipca 1916 roku«, »Dział handlowy komitetu ratunkowego powiatu olkuskiego« przez Fr. Jeziorańskiego »Gimnazyum komitetu ratunkowego w Olkuszu« przez W. Włodarskiego, »Bursa uczniowska komitetu ratunkowego powiatu olkuskiego«, »Skład Rady miasta Olkusza w grudniu 1916 roku«, »Spis stowarzyszeń miasta Olkusza«, Kronika miejscowa.

Jako redaktor odpowiedzialny podpisuje »Kronikę« p. Stanisław Bac.

Ze świata.

Z komitetu gwiazdkowego w Wiedniu otrzymujemy pismo następujące:

Wiedeński komitet gwiazdkowy po raz trzeci rozpoczął swoją działalność. W roku zeszłym postanowiono ograniczyć się tylko do rannych i chorych legionistów, lub przebywających w tutejszej komendzie w powrocie na plac boju. W tym celu przygotował komitet około 500 pakunków z podarunkami świątecznymi. Każdy pakunek zawierał dwie pary ciepłych skarpetek, dwie chustki do nosa, ręcznik lub rękawiczki, mydło, kalendarz, piernik i 10 sztuk papierosów. Takich paczek odesłano do komendy 320 sztuk. Oprócz tego datkiem 300 koron przyczyniono się do przyjęcia wigilijnego.

Rannych i chorych legionistów i polskich żołnierzy obdarzono w następujących szpitalach: Wiedeń: II. Albrechtskaserne, II. Taborstrasse, VII Stiftskaserne, IX. Lazarethgasse 27, IX. Lazarethgasse 14, IX. Allgemeines Krankenhaus, X. Gassergasse, X. Schleiergasse, X. Antonsplatz, Verein

spital Barmherziger Brüder, Reserve Spital Nr 1, Kronprinzessin Stefanie Spital, XX. Kriegsspital Nr 1, XIII. Rosenhügel. Razem 14 szpitali. — Poza Wiedeń wysłano podarunki do następujących miejscowości: Kremsier, Asperr, Lipnik Morawski, Białogród Morawski, Ostrawa Morawska, Trenczyn, Nytria-Solmos. — Poza tem udzielono większych zapomóg: gospodzie dla legionistów 400 K, dla dzieci legionistów 200 K, schronisko Lewandowskiego 50 K i t. d. Pozostałą nadwyżkę w kwocie 1.748 K 43 h oddano do kasy sekcyi szpitalnej Ligi kobiet.

Rachunek szczegółowy przedstawia się w sposób następujący:

D o c h ó d: J. C. W. arcyksiążę Karol Stefan 1.000 K; dochód z wenty gospodarskiej 866 K 85 h; dochód z kwesty w kościele polskim dnia 12 listopada ubiegłego roku 838 K 55 h; z książeczki bankowej pozostałość z roku zeszłego 826 K; »Mineral-Oel Industrie Fanto« 500 K; Towarzystwo akcyjne tkackie 500 K; kopalnie węgla »Jaworzno« 800 K; Z gospody 200 K; Austr. Tow. akcyjne naftowe 100 K; Towarzystwo naftowe »Galicya« 100 K; firma Beck i Synowie 100 K; eksc. Józefa Bilińska 100 K; ks. rektor Kukliński 100 K; Jakób Rotberger et Comp. 50 K; Towarzystwo asekurac. »Anker« 50 K; Tow. akc. Bohler 50 K; »Vacuum Oil Comp.« 40 K; księżna Radziwiłł-Windischgrätz 30 K; dr Franciszek Horn 25 K; szef sekcyi dr Gałecki 20 K; radca handl. Zirner 20 K; eksc. hr. Karol Lanckoroński 15 K; prezydentowa Sawicka 10 K; prezydent Münnich 5 K; Rosenberger et Comp. 5 K; R a z e m 5.851 K 40 h.

R o z c h ó d: bielizna, skarpetki, chustki, ręczniki 2.715 K 32 h; datki i zapomogi 984 K. Różne wydatki i poczta 403 K 65 h. Razem 4.102 K 97 h. Pozostaje 1.748 K 43 h.

Zofia R o s n e r o w a, przewodnicząca, Marya O r s k a, sekretarka.

Nowa stolica Indyj. Podług doniesienia »Timesa«, ocenia się koszta wybudowania budynków państwowych w Delhi, nowej stolicy Indyj, na 2.800.000 funtów szterlingów. Członek komitetu, Edwin Ludyens, przedłożył królowi projekt urządzenia nowej stolicy. Po uroczystej proklamacyi Jerzego VI. na cesarza Indyj, położyła para królewska kamień węgielny pod nową stolicę. Przy tej sposobności sam król oznajmił ludności o przeniesieniu swojej stolicy z Kalkuty do Delhi.

Odznaczenia. Wojskowy krzyż zasługi II. klasy z wojenną dekoracyą za waleczność otrzymał generał-major Marceli Ł a w r o w s k i.

Krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z wojenną dekoracyą otrzymał podpułkownik w 56 pułku piechoty Wendelin K o w a r z y k, komendant obwodowy w Czaczak.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z wojenną dekoracyą otrzymał za znakomitą służbę lekarz dr Mieczysław S o ł t y s i k w rezerwowym szpitalu w Stanisławowie, oraz major 13 pułku piechoty Leon K r a k ó w k a.

Z żałobnej karty Legionów polskich. Z Nowego Sącza piszą nam: Dnia 5 b. m. znowu na tutejszym cmentarzyku legionowym przybyła jedna mogiła. Złożono w niej ś. p. Ludwika S k w a r c z y k a, legionistę z 1 kompanii 6 batalionu 7 pułku piechoty. Zmarły był rolnikiem, posiadającym zasobniejsze gospodarstwo w Wilkońskach w powiecie limanowskim. Przed wstąpieniem w szeregi Legionów polskich służył trzy lata w wojsku austryackiem, ożenił się, był ojcem dwojga dziatek, odbył jedno ćwiczenie wojskowe. Na wieść o wybuchu wojny, gdy z Limanowej wyruszała do Krakowa tamtejsza »Drużyna strzelecka«, w jego chłopskich piersiach zabiło prawdziwie polskie serce. Krótko i czule pożegnał żonę, dziatki i dalsze rodzeństwo i odjechał z drużyną. Z pierwszą brygadą przeszedł jej wszystkie boje i potyczki aż do walk lipcowych 1916 r.

Cenne oddał usługi swojemi informacyami, gdy I. brygada walczyła w 1914 roku w okolicy Limanowej i Nowego Sącza — znał bowiem każdą drogę, każdą ścieżynę w tych i sąsiednich okolicach. Dwa razy ranny, powrócił na front, gdzie podczas krwawych zapasów na froncie wołyńskim w czerwcu i lipcu 1916 roku podczas bębniącego ognia armatniego nabawił się choroby mózgu i ta go przyprawiła o śmierć.

W odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku wzięli udział: rodzina zmarłego, wojskowy pluton honorowy z muzyką, liczny oddział legionistów, delegat Departamentu wojskowego N. K. N., członkinie Ligi kobiet i liczna publiczność. Nad mogiłą w serdecznych słowach pożegnał zmarłego towarzysz broni, sierżant Biedroń. Cześć pamięci polskiego włościanina i polskiego żołnierza! (S.)

O kalendarze wojenne. Zarząd »Polskiego Archiwum Wojennego« zwraca się do wszystkich wydawców kalendarzy z gorącą prośbą o łaskawe ofiarowanie do jego zbiorów kalendarzy (tak książkowych, jak kieszonkowych i ściennych) z r. 1917, jako też wedle możności za poprzednie dwa lata: 1915 i 1916, z góry dziękując za życzliwe spełnienie tej prośby. — Adres: »Polskie Archiwum Wojenne«, Kraków, ulica Sławkowska l. 17.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W sobotę, dnia 20 b. m.: »Urzędniczka pocztowa«, komedya Alfreda Capus'a.

W niedzielę, dnia 21 b. m.: po południu: »Betleem Polskie« L. Rydla; wieczorem: »Urzędniczka pocztowa«, komedya A. Capus'a.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W sobotę, dnia 20 b. m.: o godzinie 3 po południu: »Kopciuszek«; wieczorem: »Wesoły astronom«, operetka Fr. Lehara.

W niedzielę, dnia 21 b. m.: o godzinie 3½ po południu: »Kopciuszek«; wieczorem: »Porwanie Sabinek«, komedya Schöntana i Hadenburga; występ Ign. Berskiego.

W poniedziałek, dnia 22 b. m.: Ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego 1863/64: »Dziady«.

We wtorek, dnia 23 b. m.: »Wieczór styczniowy« staraniem uczniów gimnazyum V.

SKŁADKI

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy“:

Na Fundusz wdów i sierot po legionistach: Urzędnicy rachunkowi galic. kraj. Dyrekcyi skarbu w Białej oddz. I, II, IV, VIII, IX i XIII 89 K 20 h (i 89 K 21 h na inny cel); administracya „Głosu Rzeszowskiego“ 27 K; Janowie Walkowscy 20 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Mikołaja Wacława Krzyżanowskiego.

Na Komitet opieki nad byłymi legionistami: Urzędnicy rach. galic. kraj. Dyrekcyi skarbu w Białej oddz. I, II, IV, VIII, IX i XIII 89 K 21 h (dla inwalidów); personal urzędu pocztowego w Andrychowie 30 K 54 h (dla inwalidów).

Na Dom Polski w Mor. Ostrawie: Stanisława Besoni 2 K; G. G. 20 K.

Dla staruszki M. R.: Kwiatków 5 K; adw. Jan Maryniarczyk 8 K.

Dla staruszki B. G.: Adw. Jan Maryniarczyk 6 K.

Dla córki powstańca z 63 roku: Adw. Jan Maryniarczyk 6 K.

Dyskusya polska w Sejmie pruskim.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).

Berlin, 20 stycznia.

W Sejmie pruskim toczyła się w dalszym ciągu dyskusya przy pierwszem czytaniu budżetu na rok 1917.

Mowa posła Korfantego.

Poseł K o r f a n t y oświadcza: Ze zrozumiałych powodów nie chcę tutaj dzisiaj poruszać kwestyi utworzenia państwa polskiego. Chciałbym jedynie wskazać, że naród taki, jak polski, który od stuleci tworzył przedmurze chrześcijaństwa i kultury zachodniej wobec barbarzyństwa azyatyckiego, ukarany został w Prusiech szeregiem zarządzeń prawodawczych o charakterze nękającym. W tej wojnie światowej naród polski zajął godne stanowisko. Jeśli obecnie doznał rozczarowania, to zarzucają mu brak wdzięczności. Usiłuje się traktować Polaków jako pewien rodzaj Albańczyków. Przenieście się panowie jednak w położenie Polaków. Kiedy okropności wojny światowej spadły na ludy Europy, walczyć musiał brat przeciwko bratu, przyjaciel z przyjacielem. Ojczyzna nasza stała się widownią tej strasznej wojny. Wielkie obszary leżą w gruzach. Choroby i głód panowały wśród ludu. Miliony całe musiały kraj opuścić, częściowo zmuszone do tego, częściowo pod fałszywem podaniem.

Sądziliśmy, że rząd po doświadczeniach tej wojny dokona rewizyi swego dotychczasowego stanowiska wobec narodu polskiego. Nadzieja ta się nie spełniła. Rząd ograniczył się do obietnicy, że rozważy nową oryentacyę po wojnie. Obietnica tego rozważenia nowej oryentacyi zastrzeżoną została przez rząd i stronnictwa większości tylu a tylu „jeżeli“ i „ale“, postawiono tyle warunków, że naród polski rzeczywiście nie mógł tego zrozumieć. Jeżeliby rodzice udzielenie podarku na Boże drzewko uczynili zawisłem od tylu założeń, to faktycznie straciliby miłość i zaufanie swych dzieci. Porównanie zresztą niesłuszne, gdyż państwo pruskie nigdy nie było ojcem dla Polaków.

Kanclerz Rzeszy uroczyście oświadczył, że ma zrozumienie dla położenia obcych ludów i małych narodów. Sądziliśmy, że będziemy mogli znaleźć zrozumienie u rządu państwa i u stronnictw dla położenia Polaków. Obraz z Sais nadal pozostaje zasłoniętym, a gra ta trwa już przeszło 2½ lata.

Wstrzymuję się od wszelkiej krytyki. Stwierdzenie tego faktu mówi jasno za siebie. (Głosy na ławach polskich: Wielka prawda!). Nie dziwcie się panowie, że takie stanowisko przepełnia naród polski jak największą nieufnością wobec rządu państwowego. Mam polecenie tej nieufności tutaj w energiczny sposób dać wyraz. Głównym kamieniem obrazy jest dalsze istnienie pruskiej polityki polskiej (Wołania: Rada Stanu!). Tylko mnie panowie nie wyzywajcie, mógłbym bowiem tu powiedzieć rzeczy, dla was nieprzyjemne, a które nie przyniosłyby korzyści. To, czego wczoraj domagał się pos. Kardorff dla Polaków, byłoby dla nas tylko małą wypłatą »a conto«. Domagamy się pełnego narodowego i kulturalnego równouprawnienia i rozwoju. Niechaj nam nie mówią o haśle pokoju domowego. Wszędzie widzimy tylko waśnie i gniew. Całe grupy narodu podnoszą dziki okrzyk bojowy przeciwko kierownikowi państwa i domagają się usunięcia ministrów. Wzmocnienie pokoju domowego byłoby, gdyby naprawiono krzywdy, zadane przez szereg lat Polakom. Tysiące rodzin polskich okryło się żałobą. Naród polski pracuje i cierpi z Niemcami, ale jak poprzednio, tak i teraz wydany jest na łaskę krótkowidzącej biurokracyi. Polacy pozostali obywatelami drugiej klasy i tylko w rowach strzeleckich są równouprawnieni. Ani jednej ustawy wyjątkowej, wydanej przeciwko Polakom, nie zniesiono. (Głosy na ławach polskich: Bardzo słusznie). Zarządzenie ministra wyznań z r. 1915, że dzieciom polskim udzielaną ma być nauka religii w języku ojczystym, paraliżują władze wykonawcze.

Rozpędzono Polki, zebrane pod krzyżem, modlące się o szczęśliwy powrót swych walczących w polu mężów, ponieważ takie publiczne zgromadzenie musi być zgłoszone. To są czyny podburzające, których wstydzić się należy. (Głosy na ławach polskich: Bardzo słusznie!). Pod wstydliwym tytułem popierania i ochrony niemczyzny przeznaczono wielkie sumy w budżecie na zwalczanie polszczyzny.

Rząd zapowiedział nową oryentacyę po wojnie. Wśród nas panuje jednak nieufność wobec obietnic rządu. Chcemy widzieć czyny, do których według prawa naturalnego mamy pretensyę. Protestujemy jak najenergiczniej przeciwko uciskowi naszej narodowości. Ale i dla nas wybije szczęśliwa godzina. (Oklaski na ławach polskich).

Odpowiedź ministra spraw wewnętrznych.

Minister spraw wewnętrznych L o e b e l l oświadcza:

Jeżeli poseł Korfanty sądzi, że swym rodakom podobnymi wywodami się przysłużył, to celu nie osiągnął. (Okrzyki: Bardzo słusznie!). Dnia 20 listopada zaznaczyłem, że rząd przystąpi do zbadania polityki, dotyczącej interesów polskich, z całą objektywnością i że odnosić się będzie z przychylnością do ludności, po polsku mówiącej. Nie ujmuję niczego z oświadczenia, które złożyłem wówczas i przedtem. Już wówczas rząd oświadczył i musiał oświadczyć, że im objektywniej i bezwzględniej poddani pruscy, mówiący po polsku, staną na gruncie poddaństwa państwowego pruskiego i czuć się będą obywatelami państwa pruskiego, tem łatwiej będzie rządowi i stronnictwom większości wejść na drogi prowadzące do pokoju.

Oświadczenie moje, wówczas złożone, było dane w duchu na wskróś przychylnym i pojednawczym. Ale udzielona wtedy odpowiedź ze strony przedstawiciela frakcyi polskiej była nietylko zimną odmową, lecz nie zawierała nawet słowa podzięki za wielkoduszny czyn obu cesarzy, którzy obecnie po całem stuleciu dać chcieli Polakom wolność polityczną. Do tego dzisiejsza mowa p. Korfantego, czy ona odpowiedziała choćby najskromniejszym wymogom pokoju domowego! Było to oświadczenie, złożone w jak najjaskrawszy sposób, jak to słyszeliśmy przed dziesiątkami lat, kiedy trwała walka; nie zawierała ona jednakże ani słowa podzięki i uznania za to, co się stało w ostatnich latach. Panie Korfanty, pan nie uznałeś, że rząd także wobec pruskich poddanych, mówiących po polsku, starał się, by w żadnym kierunku, pod żadnym względem nie przyczyniać się do wywołania walki w tak ciężkich czasach.

P. Korfanty mówił z oburzeniem o wielu czynach, którymi dotknięci się czują jego rodacy. Władze centralne nie otrzymały żadnych zażaleń. Uwagą, że rząd pruski nigdy nie traktował Polaków jako swe dzieci, można zapewne zrobić wrażenie, lecz cóż się stało w prowincyi poznańskiej? Jakżeż ona się rozwinęła pod rządami pruskimi, cóż ma ona do zawdzięczenia królom pruskim, którzy o nią dbali. Powinniście jeszcze dzisiaj Bogu na kolanach dziękować, że się ona w ten sposób rozwinęła.

Teraz powiada p. Korfanty, że naród polski żywi jak najgłębszą nieufność wobec rządu państwa pruskiego. Zdaje się, że chodzi o ściśle sformułowane oświadczenie, gdyż mowca wyrażenie to kilkakrotnie powtórzył. Jeżeli jesteś pan taką nieufnością przejęty wobec rządu, czyż możesz pan brać rządowi za złe, jeżeli on ze swej strony jest bardzo ostrożnym przy darzeniu pełnem zaufaniem? (Na ławach prawicy głosy: Bardzo słusznie). Gdyby takie fakta istotnie odpowiadały najgłębszym uczuciom większości polskiej, czyżby rząd w tym wypadku bez względu na to mógł w pełni zaufać? Tego nie może żaden rząd uczynić, jeżeli chce wypełnić swój obowiązek wobec rodaków.

P. Korfanty zapytuje, gdzie panuje pokój domowy? On widział bowiem tylko walki. Tak to w oczach posła Korfantego przedstawiają się wewnętrzne stosunki Niemiec. Wczorajsze posiedzenie wykazało, że w Prusiech stan jest całkiem odmienny; tak też on przedstawia się w państwie niemieckiem. Chodzi o stan wewnętrznej siły i skupienia. Nie zamącą go też poszczególne zajścia. Za panem, p. Korfanty stoi tylko bardzo mała liczba. (Głosy na prawicy: Bardzo słusznie!). Nie jesteś pan w możności w jakikolwiek sposób zamącić nieugiętej łączności narodu niemieckiego.

Wkońcu powiada p. Korfanty, że krew polska płynie dla celów wojennych Niemiec i dodaje, że Polacy są dalej obywatelami państwa drugiej klasy. P. Korfanty wedle tego zdaje się jeszcze czynić różnicę między Niemcami i Polakami. Pan, p. Korfanty i członkowie pańskiej frakcyi są Prusakami i Niemcami, a na rzecz Niemiec walczymy my wszyscy; przyjmuję, że także pan i pańscy rodacy. Czynić tutaj różnicę między interesami polskimi i niemieckimi w kraju, jest rzeczą nie na miejscu i niemożliwą.

Ubolewam nadzwyczajnie, że zmuszony byłem do tego ostrego odparcia, nie mogę jednak pozwolić, by taka mowa przedostała się do kraju, nie wykazawszy, że rząd państwa wyciągnąłby z tego konsekwencye, że stoi na swym posterunku i że chwyci się wszelkich tych zarządzeń, które w konsekwencyi uchodzą za konieczne. (Oklaski).

Mowa posła Hirscha.

Pos. H i r s c h (soc. dem.) powiada: Pokoju za wszelką cenę pragniemy my także dla Niemiec. Chodzi istotnie obecnie tylko jeszcze o wojnę obronną. Mimo tego musimy unikać wszystkiego, coby mogłoby się przyczynić do niepotrzebnego przedłużenia wojny.

Na polu polityki polskiej domaga się mowca zupełnego zwrotu. Z pełnem prawem mowca polski oburzał się z powodu dalszego istnienia wyjątkowych postanowień wobec Polaków. Albo rząd jest zdecydowany przychylić się do stanowiska polskiego, lub rząd nie myśli poważnie o rewizyi swej polityki. Od samego tylko usposobienia i uczuć nie wolno mu czynić zawisłą politykę. (Oklaski).

Następnie budżet przekazano komisyi budżetowej.

Po ogłoszeniu proklamacyi Rady Stanu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lublin, 20 stycznia.

»Ziemia Lubelska« pisze:

Od czasu, kiedy pod toporem przemocy rosyjskiej w roku 1864 rząd powstańczy zamilkł. Polacy nigdy nie usłyszeli głosu, jaki przyniósł im dzień 15 stycznia 1917 r. Po raz pierwszy tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego przemówiła do narodu z wysokości pierwszej władzy tworzącego się państwa polskiego.

Odezwa, skierowawszy jasne i stanowcze słowa do całego społeczeństwa, stwierdza, że Rada Stanu trzyma w swem ręku kierownictwo odbudowy państwowości polskiej i zatrzyma je, aż z wyboru wyjdzie reprezentacya narodu i aż król polski obejmie rządy nad narodem. Ten charakter Rady Stanu uznają wszyscy, którzy dążą szczerze do odbudowy ojczyzny i dlatego aż do chwili, kiedy w stolicy zbierze się na obrady nad sprawami narodu Sejm polski, aż z wysokości tronu polskiego zajaśnieje berło naszego króla, jest naszym obowiązkiem wiernie trwać przy Radzie Stanu i popierać wszelkiemi siłami jej pracę prawotwórczą.

Odznaczenie arc. Eugeniusza.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 20 stycznia.

»Streffleurs Militärblatt« ogłasza:

Cesarz wystosował następujące pismo odręczne:

Kochany panie kuzynie, polny marszałku arcyksiążę Eugeniuszu!

W ciężkim czasie stanąłeś pan na czele jednej armii. Wśród niekorzystnych okoliczności przez celowe organizacyjne i operacyjne zarządzenia umożliwiłoś użycie wybitnych sił na innych terenach wojny.

Gdy potem nastąpił zdradziecki napad Włochów, znowu zaufanie najwyższego wodza postawiło Waszą Miłość na jednym z najcięższych posterunków.

Mając nieznaczne siły umiałoś Wasza Miłość na potężnych frontach zawsze wypatrzeć twórczym wzrokiem wodza bezpośrednio zagrożone punkty, a przez szybkie, celowe zarządzenia, wykonane w bohaterskich walkach przez stojące ponad wszelką pochwałę wojska, w wielu wielkich bitwach i w niezliczonych starciach unicestwić nieprzyjacielskie zamiary.

Jako jeden z kierowników ofenzywy w Tyrolu mogłem także ja być świadkiem heroicznej fazy tej najgwałtowniejszej z wszystkich wojen, jak i kierownictwa armiami, które wszystko rozważało i przygotowywało zwycięstwo.

Mając jasny przegląd największych operacyjnych celów, stara się Wasza Miłość teraz bezustannie, własne zadania dostosować do tych celów.

Tę miarę wielkich czynów wypełniają w najobfitszej mierze cnoty żołnierskie, jakie miała na myśli wzniosła cesarzowa i królowa przy założeniu orderu Maryi Teresy.

We wdzięcznem uznaniu pańskiej działalności nadaję panu wielki krzyż mego wojskowego orderu Maryi Teresy.

Bozen, 15 stycznia 1917.

Karol m. p.

Urlopy wojskowe w celach gospodarczych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 20 stycznia.

Zapotrzebowanie sił roboczych w rozmaitych gałęziach gospodarstwa skłoniło zarząd armii do wydania zarządzenia, że osoby, będące w służbie wojskowej, o ile na to pozwala służba, bez względu na urlopy dla uprawy roli, których należy oczekiwać, mają aż do rozpoczęcia wiosennych robót rolnych, tj. w Austryi aż po dzień 15 lutego br. otrzymać urlop i podczas tego urlopu mają być zajęte w swym zawodzie, przemyśle itp. Wchodzący w rachubę co do tych urlopów żołnierze mogą być jednakże odesłani na urlop tylko w tym wypadku, jeżeli dostatecznie jest zapewnione ich utrzymanie względnie możność ich wyżywienia podczas urlopu. Żołnierze, którzy tego dowodu nie zdołają dostarczyć, nie mogą być urlopowani.

Podczas urlopu starsi żołnierze (gefreitrzy) i żołnierze bez szarży nie mają prawa do poborów, jednakże przy rozpoczęciu urlopów mają im być pozostawione te należytości, które oni w ostatnim dniu płatności z góry pobrali. Rzeczywiści podoficerowie natomiast mają za cały czas urlopu pretensyę do płacy według szarży i do relutum za chleb. Wszyscy żołnierze otrzymują na rachunek państwowy kredyt na podróż do miejsca, gdzie spędzą urlop i z powrotem, nie potrzebują więc pokrywać z własnych funduszów wydatków na podróż.

Zjazd prezydentów parlamentów w Berlinie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 20 stycznia.

Wczoraj w południe przybyli tutaj prezydenci parlamentów sprzymierzonych z Niemcami państw, mianowicie prezydent Izby posłów austryackiej dr S y l v e s t e r, wiceprezydent Sejmu węgierskiego S i m o n t s i s, prezydent Izby deput. tureckiej H a d ż i A d i l bey i prezydent sobranja bułgarskiego dr V a c z e w.

Na powitanie zjawili się na dworcu prezydent parlamentu, dr K a e m p f z wiceprezydentami parlamentu, burmistrz miasta Berlina, przedstawiciele urzędu spraw zagranicznych, członkowie ambasady austro-węgierskiej, ambasador turecki i poseł bułgarski. Prezydent parlamentu dr K a e m p f wygłosił na dworcu przemowę powitalną, na którą odpowiedział dr S y l v e s t e r. Goście zamieszkali w hotelu Adlen. Prezydenci parlamentów państw sprzymierzonych podczas pobytu swego w Berlinie są gośćmi urzędu spraw zagranicznych i pozostaną tu do wtorku wieczora.

Na cześć przybyłych wydał prezydent parlamentu obiad, na który między innymi przybyli kanclerz rzeszy, sekretarz stanu Helfferich i kilku podsekretarzy stanu, austryacko-węg. ambasador ks. Hohenlohe, turecki ambasador i bułgarski poseł, wiceprezydenci parlamentu, burmistrz Berlina i inne osobistości.

Prezydent K a e m p f wygłosił toast na cześć panujących państw sprzymierzonych, wiceprezydent P a s c h e na cześć prezydentów reprezentacyj ludowych państw sprzymierzonych, prezydent S y l v e s t e r wyraził najserdeczniejszą podziękę za przyjęcie, w i c e p r e z y d e n t S e j m u w ę g i e r s k i e g o wychylił kielich na cześć cesarza Wilhelma i na trwałą zgodę sprzymierzonych narodów, p r e z y d e n t t u r e c k i e g o p a r l a m e n t u na cześć parlamentu i Niemiec, p r e z y d e n t s o b r a n i a na cześć panujących i mężów stanu sprzymierzonych narodów.

Po konferencyach w Berlinie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 20 stycznia.

»Nordd. Allg. Ztg.« pisze:

Austryacki prezydent ministrów hr. Clam Martinic i węgierski hr. Tisza odjechali wczoraj wieczór z powrotem do Wiednia.

Hr. Clam Martinic miał możność po raz pierwszy, po objęciu urzędu, zetknąć się z kierującymi mężami stanu państwa niemieckiego. Obaj prezydenci ministrów omówili z miarodajnemi władzami niemieckiemi rozmaite bieżące sprawy, wśród których kwestye gospodarstwa wojennego, interesujące oba mocarstwa, zajęły jak najwięcej miejsca. Przy współudziale przedstawicieli kierownictwa obu armij odbyły się wyczerpujące konferencye, na których osiągnięto zupełną zgodność zapatrywań.

Olbrzymia zdobycz wojenna.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 20 stycznia.

(Biuro Wolffa). Dnia 31 grudnia 1916 odstawiono do portu Świnoujścia parowiec angielski »Yarrowdale« (pojemności 4.600 ton). Na parowcu przywieziono 469 jeńców, mianowicie z załogi jednego norweskiego i 7 angielskich okrętów, zajętych na oceanie Atlantyckim. Ładunek zajętych okrętów składał się z materyału wojennego, nadesłanego z Ameryki dla naszych nieprzyjaciół, jakoteż z środków żywności, między temi 6.000 ton pszenicy, 2.000 ton mąki, 1.900 koni. Parowiec »Yarrowdale« wiózł 117 samochodów ciężarowych, jeden samochód osobowy, 6.300 skrzyń patronów karabinowych, 30.000 zwojów drutu kolczastego, 3.300 ton stali, oprócz tego wiele mięsa, słoniny i kiełbasy. Wśród załóg zajętych okrętów znajdowało się 103 przynależnych do państw neutralnych, których, podobnie jak poddanych państw nieprzyjacielskich, odstawiono do niewoli wojennej, o ile pojmano ich na uzbrojonych parowcach nieprzyjacielskich.

Zajęcie »Yarrowdale« trzymano ze względów wojskowych w tajemnicy. Tajemnica ta, po oświadczeniu admiralicyi angielskiej z dnia 17 bm., przestała istnieć.

Urzędowe potwierdzenie śmierci Rasputina.

Sztokholm, 20 stycznia.

Petersburskie biuro prasowe ogłasza urzędowy komunikat, potwierdzający śmierć Rasputina, który brzmi:

Dnia 19 grudnia (st. st.) nad ranem znaleziono wyrzucone na brzeg Nowy, w pobliżu mostu Piotra, zwłoki Grzegorza Rasputina. Śledztwo prowadzą władze sądowe.

Przed upadkiem Brianda.

Genewa, 20 stycznia.

Hervé oświadcza w swym dzienniku, że — jak z pewnego źródła się dowiedział — **w parlamencie francuskim panuje nastrój wrogi Briandowi**, a to z powodu klęski, jaką Briandowi zadał król Konstantyn grecki.

»Libre Parole«, »Radical« i »Bonnet Rouge« donoszą, że **większość Izby deputowanych i Senatu jest zdecydowaną obalić Brianda przy pierwszej sposobności.**

Panika w Nancy.

Genewa, 20 stycznia.

Z powodu paniki w Nancy, która z każdym dniem wzrasta, prefekt departamentu Meurthe et Moselle wydał proklamacyę, w której wzywa ludność do spokoju.

Również i w Paryżu obiegają alarmujące wiadomości. W kołach ludności paryskiej utrzymuje się przekonanie, iż w Rosyi wybuchnie niebawem rewolucya.

Ostatnie wiadomości z pola walki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 20 stycznia.

Biuro Wolffa, 19 bm. wieczór:

Z żadnego frontu dotąd nie zgłoszono nadzwyczajnego wydarzenia.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 20 stycznia.

Powrót pary cesarskiej do Wiednia.

Wiedeń. »Wiener Zeitung« podaje, że cesarz i cesarzowa dnia 19 bm. wieczór powrócili do Wiednia.

Uwolnienie venizelistów.

Londyn. »Daily Mail« podaje z Aten, że wypuszczono na wolność około stu venizelistów. Ludność zachowała się spokojnie.

Sprzedaż wysp duńskich.

Kopenhaga. Onegdaj nastąpiła w Waszyngtonie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych w sprawie odstąpienia Stanom Zjednoczonym duńskich zachodnio indyjskich wysp.

Zatopione parowce.

Londyn. Ag. Lloydsa donosi: Zatopiono angielskie parowce »Manchester Tuventor« (poj. 7.619 ton) i »Wragby« (3.641 ton).

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.